



Nr. 4. GAZETKA OBOZOWA WYDAWANA PRZEZ JUBILEUSZOWE ZŁOTY HARCEREK I HARCERZY OKRĘGU WILEŃSKIEGO 1937.

„Wielka Boga — Rodzico i Panno Najświętsza, Matko Nasza—My, Harcerki i Harcerze ziem nowogródzkiej i wileńskiej ścieląc się do stóp Twoich w dzień rozpoczęcia nowego 25-lecia pracy naszej, obieramy Cię za naszą Patronkę, ślubując



wierność Przyrzeczeniu i Prawu Harcerskiemu, oraz gorliwość w służbie Twojej i Twego Boskiego Syna, Najukochańszego Naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Ciebie zaś Pani Niebieska prosimy o błogosławieństwo Ojczyźnie Naszej i pracy“.

(ślubowanie złożone w Ostrej Bramie przy zawieszaniu votum przez harcerki i harcerzy Okręgu Wileńskiego Z. H. P. w dniu 7 1 pca 1937 roku).

Wśród darów jakie może istota ludzka składać, najcenniejszym darem jest kochające Boga i Bliźnich serce ludzkie. Serce nasze, serce harcerki i harcerzy, bijące zawsze żywo i mocno, by siły swoje służbie Najwyższemu Stwórcy, w służbie Chrystusowej oddawać zawsze dopóki serca biją, niesiemy dziś w hołdzie najwyższym, z miłością synowską Tej, co Najwyższą jest Orędowniczką i Panią Naszą, Tej co opieką swoją nas wszystkich tak mocno ogarnia. Niesiemy dar serc naszych, z prośbą o uproszenie u Jej Boskiego Syna tak bardzo potrzebnych nam sił do prawdziwie rzetelnej i harcerskiej służby naszego życia, z prośbą by w rozpoczynającym się nowym 25-leciu naszej pracy danym było nam urzeczywistnić nasze hasło jubileuszowe „Idźmy w głąb“ — Niech z każdego naszego poczynania, z każdej myśli naszej przebija się zawsze jasna i czysta atmosfera Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego.

Niech krąg [wymagań] jakie sobie każdy z nas w życiu stawia coraz większym i jaśniejszym się staje. Prześcigajmy się w spełnianiu Praw Bożych, prześcigajmy się w dobrej i wytrwałej pracy dla Polski, niech żar miłości każdego człowieka, bez względu na jego rasę, narodowość lub wyznanie, bez względu na jego wady i ułomności, miłości nakazanej przez Naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa będzie naszą dumą dnia codziennego.

Idźmy w głąb! Szukajmy Dobra, Prawdy i Piękna, szukajmy życia nadprzyrodzonego, życia wiecznego, z niego moc i siłę do szlachetnego przejścia przez życie ziemskie czerpiąc. O to właśnie Panią Naszą i Orędowniczkę, Matkę Najświętszą u progu nowego 25-lecia dziś w Ostrej Bramie prosić będziemy. Jej, Królowej Korony Polskiej serca nasze i nasze skromne votum z tekstem ślubowania naszego w Hołdzie synowskim składamy.

„Wesołe ognisko“

... Za chwilę popłynie z przeszło tysiąca piersi pieśń, którą harcerze zaczynają zwykle swe ogniska a która zakończy nasz reportaż... I popłynęła ona pieśń, co mówię popłynęła, zerwała się nawałnicą, zagrziała wszystkimi możliwymi tonami (miejscami niemożliwych wykonawców) szarpnęła czubami wysmukłych sosen, które odpowiedziały na tę prowokację wieleznaczącym szumem i szyszkami i uderzyła w błyszczące przyłbice gwiazd, te zamrugały niepewnie i konsolidując się wraz z „R. P.“ w trwożliwym pytaniu co dalej robić?—dla pewności schowały się za chmury (jakże im tego musiał „R. P.“ zazdrościć). Tak się zaczęło Ognisko które tak przez „ustawę“ (patrz książeczka obozowa) jak też i przez obozujący ludzek poświęcone być miało najlepszemu ze wszystkich bożków humorowi. Miał to być jeden wielki wybuch radości i śmiechu, śmiechu do łez i łez od śmiechu. I niech kto spróbuje powiedzieć że tak nie było. Przecież „humor to my“. Drużyny zgłosiły dziesiątki pokazów i pomysłów, a jeden od drugiego lepszy i dowcipniejszy, a każdy pławi się w śmiechu jak zielony dzban w łzach starości. Teraz dopiero jasny jest dla mnie ciemny charakter „R. P.“ to już naprawdę kary godne żeby tak skrzywdzić drużyny wykreślając całkowicie tak obficie zgłoszony udział w ognisku. Ale przecież wszystko miało być na wesoło. To też nic dziwnego, że z uśmiechem na ustach drużyny które „wkupiły“ się do ogniska dla mikrofonu, wykpiły się od pokazów dla ogniska. Ale śmiejemy się bo to naprawdę wesoło, śmiejemy się wraz z „wariatem przy telefonie“ śmiejemy się, choć „R. P.“ miał łzy w oczach tak go bolało wyłączenie ze skóry przy łataniu dziur programu. Śmiejemy się bo śmiać się trzeba. Kiedy nawet Wincuk markotny bawił się oś ha! A pseudo pan „Stronć“ też nie jedną porcję śmiechu sobie strącił. Śmiejemy się i cieszymy się że było tak wesoło i żeśmy potrafiliby tyle dać z siebie humoru i zaimponować gościom pomysłowością i nieśmy z sobą ten robiony wiekiemi siłami śmiech, może on nam pomoże zorganizować kiedyś coś naprawdę wesołego.

Z. D.

Stubarwny sen młodości

*Śród kolumn sosen srebrnoigłych
W zadumie złotych słońcem dni
W łopocie szumnym flag dwuskrzydłych
Młodości sen się śni.*

*Z pod płacht wiązanych szczęście tryska
I mocny akord pieśni drży,
U masztów stóp — młodość gwiazdzista
Frzysięgi rotę brzmi.*

*Z błękitu wstęgi pochód szary
Wykruszył tęczę drobne sny
I w belkot toni grzmi fanfary
Zwycięzcom wód i mgły.*

*Z nad ognisk iskier krwawe wieńce
Wysnuły wspólnych przeżyć rym,
Z beztroskich, lekkich nut piosenki,
Braterski, mocny skuły hymn.*

W. H. R.



Komenda wizytuje

...TO TEŻ NIE TEMAT...

... Skaczą czcionki, maszyna stuka, wielki nóż kraja stopy zadrukowanego papieru — gazetka zlotowa wychodzi poraz czwarty. Zasapany R. P. chwycił drżącą ręką plikę papieru od „prasowniczy“ harcerki i zastygł w bezruchu — ha znowu pewnie jakaś dobra wróżka przygniotła biednego duszka, znowu biedak uderzony lokiem spadł na podłogę — nie dziś chyba wróżki nie pokrywają już nikogo? — Rozwijał drżącą ręką foljały papieru z których kapały krople sentymentalnych uniesień zaprawiane szczerą naiwnością i prostotą i zastygały oprowiane w ramki sielankowych opisów przyrody. — I oparł biedak głowę na swej buławie marszałkowskiej i dumął, i szukał źródła nieszczęść swoich, czemuż mu nikt nie pomoże i czy w ostatnim numerze też będzie musiał zapełniać ostatnią stronę sam? A tymczasem wir życia obozowego rwał niepowstrzymanie harce, harce, harce. Wycieczka, bieg starszych, bieg młodszych, pionierka, samarytanka i terenoznastwo, szaleństwo za szaleństwem, wywiady, depeze, budowa mostów, kreślenie szkiców — i gdzie tu może być czas na pisanie do gazetki wszak trzeba mieć tematy, a temat znaleźć to rzecz trudna tak samo, jak wyświadczenie na biegu harcerskim dobrego uczynku, bo przecież trudno druźnie pożyczyć książkę w czasie biegu swej przyjaciółce bo trzeba myśleć o dobrym uczynku więc: „mi teraz nie zawracaj głowy, bo muszę spełnić wpiery dobry uczynek“ — Tak słusznie brak tematów do pisania, a życie płynie i unosi na swych falach tyle ciekawych zagadnień. Bo to że na drodze między zlotem męskim, i żeńskim ilekroć się idzie zawsze nieomylnie spotyka się duży zielony kapełusz skautowy to jeszcze nie temat. To też nie temat, że coraz mniejsze zamówienia na prowiant, bo tłumacze-

nie tego widzimy w księdze przepustek, łatwo stamtąd wyliczymy, że coraz więcej drużyn przenosi się na wikt do obozów harcerki. Tymczasem P. do O. K. (przysposobienie do obrony kraju) żywcem się przeniosło do obozu męskiego od harcerki. Komenda nie chcąc być w pracy tej szarym pionkiem, a chcąc całkiem słusznie być świecznikiem zlotu usilnie poczęła ćwiczyć „rozpoznanie“ jako temat bojowy i z braku czasu ćwiczy z poświęceniem w nocy, rezultatów nie trzeba wymieniać bo i poco? — rozkaz dzienny Zlotu z 5.VII wyjaśni całkowicie. Ale zawsze co komenda to komenda, lepiej się spisuje niż szary plebs, który puszczonej w nocy laź w paszczę karabinu maszynowego, a cóżby było gdyby go nie było widać i słyhać? — jednak komenda sprytniejsza — ale to nie temat, to sprawa urzędowa wolna od opłaty tak jak wolne od wszelkich więzów programowych było ognisko starszoharcerskie, (organizowane przez drużny).

To przecież też nie temat, na straży tego stoi cenzura, tylko nie taka cierpliwa jak wartownicy zlotowi, którzy zmuszeni do słuchania przez godzinę instrukcyj wartowniczej służby wpatrzeni w twarz swego szefa z literą S próżno o nim śnią i o swej zmianie nieraz przez pięć godzin, a tymczasem po zlocie krąży ktoś z opaską granatową i literami I. S. i słucha jak mu pięknie się dzienniczy meldują, i rośnie na drożdżach w głozi barwnej mozaiki tytułów przy tej okazji wysłuchanych. Ale niestety i to nie temat. A że brak humoru i dowcipu w gazetce niejedna i niejedyn powtórzy za naszym naczelnym kapelanem „Skandal“. Skandal faktycznie skandal — więc właściwie poco te żale i tak nic nie pomoże to pisanie, lepiej już skończyć wszak to też nie temat.

R. P.

Wędrowniczki

„Coś mię woła, coś mię nęci
Iść w bezbrzeżną świata dal...” — z tą piosenką na ustach wyrusza codziennie 12 zastępów na wędrowkę. Jedne z nich rozsypują się po okolicznych osadach i wioskach — mając oczy i uszy otwarte i przetrzymując się trudnej zasady: „patrzeć nie pytać”, chodzą od zagrody do zagrody, od pola do pola — a tropem ich: życie człowieka. Inne znów pewnym krokiem przemierzają łąki i lasy, pagórki i doliny ze szkicownikiem, ołówkiem i kompasem w ręku — te tropią teren i jego życie. Inne jeszcze śpieszą na brzeg Wilii — wciąż dalej i dalej sięgają ich wypady, wciąż nowe szczegóły wzbogacają trop: życie wody. A jeszcze inne są bardzo zajęte pomocą w prowadzeniu obozu — te wędrują do swojej pracy. Chodzą od obozu do obozu, od drużyny do drużyny, podchwytywają ciekawe momenty, kierują pracą we własnym obozie. A w wolniejszych chwilach — dalej w teren, by szukać miejsc do obozowania. Jeden z zastępów uprawia wędrowanie na bardzo odpowiedzialnym odcinku pracy — kierunkiem ich wędrowki jest zdrowie i higiena, etapami — dyżury przy chorych, opatrunki, tropienie higieny obozów i wsi.

Każdemu zastępowi codzienna wędrowka coś innego przynosi, każdy zdobyte swe skrzętnie zbiera i przechowuje. A żeby nie zostały własnością jednego tylko zastępu, przynoszą je zastępowe na codzienną wielką naradę. Narada ta, to nietylko dzielenie się zdobyczami, nietylko planowanie dalszych wypadów; to także wędrowka — po książkach, po mapie, po własnych wiadomościach.

Wędrowały tak zastępy — patrzyły i wnioskowały; aż wreszcie zdecydowały że czas na większą wyprawę. Stały więc (3) dziś pod masztem o 5 rano i cichutko znikły z terenu Złotu. Dokąd poszły? — każdy zastęp własną drogą. Co mają przynieść? — wiele ciekawych spostrzeżeń dla swoich tropów, wiele zadowolenia z pięknej wędrowki, a najwięcej zapału do dalszego wędrowania.

A kiedy dziś zgromadzimy się dokoła własnego ogniska i podzielimy się swymi zdobyczami — pomyślimy też nad tym, jak zorganizujemy przyszłą swoją wędrowkę — może trudniejszą, ale niemniej ciekawą i piękną — wędrowkę przez życie.

ZUCHY

Żyje na świecie w liczbie niemałej dziwny ludek. Małe to, a ruchliwe, a dobre.

Czyż więcej mówić trzeba zapewne nie, bo wiecie już wszyscy, że to zuchy.

Są one i na Zlocie. A jakże, gdzieby ich nie było. Zamieszkując szopy nadrzeczne dziwne wiodą życie te „Leśne Duchy” i „Leśne Stwory. Co parę dni zmieniają swą postać. Jeszcze niedawno znałeś je jako skrętne gosposie, dzielne szafarki a tu kilkanaście godzin później stali się z nich odważni marynarze, wszystkie chłopcy okrętowi. Nie dziwcie się więc gdy wypadnie na was gromada w łuki uzbrojona. Mimo dzikiego wyglądu to tylko, dobre zuchy, które w Leśnych ludzi się przemieniły. Wesoło, wesoło żyć na kolonii. Świadczy o tem śmiech rozlegający się wśród radosnej, rospiewanej gromadki.

Niekiedy idą do nich na zbiórki, czy zabawy „dobre wróżki”, które razem z zuchami wiodą czarodziejskie życie.

A gdy wieczór nadchodzi zasypiają zuchy, po dniu pełnym wrażeń.

A któregoś dnia miały zuchy swój kominek, który jest dla nich zawsze wielkim przeżyciem.

„Zuchowy ludź”

Po zachodzie

Nadchodzi wieczór. Ognista słoneczna kula stacza się coraz niżej i niżej, aż w końcu zapada zupełnie za ciemną wstęgą lasu. W obozie życie jeszcze wre. Jednakże razem z przyrodą harcerki zachowują ciszę. Po kolacji rozchodzą się i jak ciemne cienie spacerują — opowiadając sobie wzajemnie zdarzenia z przepędzonego dnia. Gdzie niegdzie małe grupki śpiewają sobie zaleźnie od nastroju smętnie lub też wesoło. W całym obozie zharmonizowanym z usypiającą naturą wre jeszcze ciche, ale pełne werwy życie. Każda drużyna robi swoje. Jedne zapalają ognisko i snują przy nim swoje marzenia, przy drugim drużynowa rozpoczyna gawędę, zdaleka gdzieś dochodzi tęskna piosenka i wesołe okrzyki radości. Miło jest! Jednakże czas upływa. Noc coraz ciemniejszą szatą okrywa cały obóz. Piosenki nasze stają się coraz smętniejsze. Tu i ówdzie słychać wieczorną modlitwę lub też pieśń „Wszystkie nasze”. Ogniska przycisają. Harcerki rozchodzą się do swych namiotów. Jeszcze tu i tam słychać cichą pogawerkę. Jednakże szmerów i rozmów jest coraz mniej. Nagle wśród cichej nocy rozlega się głos trąbki i płynie cicho po obozie. Cisza staje się zupełna. Życie pozornie zamiera. Teraz króluje w swej wielkiej Wszechmocy Bóg i czuwa nad harcerkami Cisza, którą przerywają tylko ciche, miarowe kroki warty.

Alina Romanowska
Baranowicze 1

Wszystko przez Estonki

Czy przyjechały Estonki? Czy namiot już przysłania? Czy byczki już są na prycze? Jak pisze się „Ełagu Eesti”?

Takie i temu podobne zapytania wypełniały pierwsze dni naszego obozu.

Namiot, prycze, byczki, indyczki, popłoch i gwar wszystko na przyjazd Estonek. Właściwie nie wiem czy na obozie trzeba się odtłuścić, czy dotłuścić? Bo wnet z naszej szarzy pozostaną tyczki, jak byczki, gdyż wciąż ćwiczą stumetrowkę od obozu do komendy i od komendy do obozu. I to wszystko przez Estonki! Jutro przyjadą Estonki, trzeba wcześniej wstać, by godnie je powitać.

Pohudka. Wstajemy. Deszcz padał całą noc. Deszcz pada i teraz. Zimno, mokro, spać się chce.

Pobunka spóźniona, prawie o całą godzinę. Śniadanie też. Na obiad był tylko kompot z „rumbarbarum”, bo służbowe zupy ugotują dopiero na kolację.

I to wszystko przez Estonki.

Nagle depeza: „Przyjeżdżają Estonki! Wysłać łącznika!” W obozie ruch i podniecenie. Na każdym kroku umieszczamy różne oznaki radości i oczekiwania kochanych druhen Estońskich. Niestety takie się nie zjawiały.

Natrętny telefon nieciepliwym brzękiem ochryplego dzwonka wezwał naszą komendę, aby jej oznajmić, że do obozu zjawią się nie, jak dotąd oczekiwane 3 lecz 30 i to nie tylko dziewcząt a i chłopców. Wprawdzie nie harcerzy, lecz uczni estońskiego gimnazjum.

A co będzie z obiadem? Przecież nie wystarczą go na 60 osób, no i znów będziemy musiały zadowolić się kubkiem mleka i kawałkiem chleba z marmeladą, zamiast wyśnionego prawdziwego obiadu. I to wszystko przez Estończyków!

Na szczęście, goście, jak się okazało przyjechali dopiero na podwieczorek, a my po obiedzie we wspaniałych, prawdziwie staropolskich gościnnych humorach bawiliśmy ich przez parę godzin. Konwersacja między nami toczyła się bardzo ożywiona i umajona minami, rękami, nogami i w ogóle całymi postaciami.

A to wszystko przez to że Estonki uczą się polskiego.

Na zakończenie zlotu

Zbliżają się ostatnie dni zlotu. Jutro, pojutrze i już na całym terenie rozlegnie się stuk młotków jak przed kilku dniami. Ale teraz nie wyrosnie już jak przedtem miasto namiotów, nie zapłoną wieczorem ogniska. Zwinimy szare płótna naszych „domów” i odjedziemy. Las zostanie znowu sam.

Nie wiem czym był zlot dla drużyn wileńskich, drużyn, które stale mają styczność z komendą, zawsze mogą przeczytać najnowszą książkę lub przedyskutować najaktualniejsze zagadnienia, tego nie wiem. Ale wiem za to czym był zlot dla druhen z prowincji, tych z Nieświeża, Głębokiego, Trok czy innego Grajdołka. Życiowe warunki małych miasteczek zmuszają nieraz do zamykania się w kręgu własnej pracy zawodowej i swoich myśli. A z tym wszystkim człowiek czuje się dość samotnie. Nie mówię tu o harcerkach—uczenicach, chodzi mi o drużynowe, które na swych kierowniczych stanowiskach są nieraz bardzo osamotnione, a pracując niejednokrotnie w drużynie i gromadzie zuchowej muszą mieć dużo sił, by stać się ich rezerwuarem dla danej jednostki. Dla tych zlot był czymś więcej niż beztróskim spędzeniem czasu i beztróskim życiem. Był on dla nich jakby nowym zastrzykiem energii, sił i idei. W płomieniach ognisk zlotowych spaliły się nasze wątpliwości w wartość własnej pracy i wysiłku. W serca weszły iskry zapału. Dziś wierzę, że potrafię pracować, wierzę, a ta wiara jest mnie, drugiej i trzeciej bardzo potrzebna, jest wprost niezbędna. Długie szeregi umundurowanych postaci udowodniły mi, że nie jestem samotna, że nie tylko ja tak myślę i czuję, że tak samo czuje duża i silna gromada. Z biegów i ćwiczeń skorzystałam bardzo dużo i już teraz wiem, że mój pierwszy „pozlotowy” bieg w mojej własnej drużynie będzie ciekawy i co najważniejsze—nowy. Ciągła troska i przejęte twarze druhen z Komendy wykazały, że nasza „Komenda” ma dla nas nietylko suche rozkazy ale i dużo, dużo serca.

I kiedy teraz wyjeżdżam ze zlotu z sercem pełnym zapału i umiłowania idei zwracam się z prośbą do tych, którzy mogą ją spełnić—zwracam się i mam wrażenie, że wraz ze mną proszę o to wszystkie kierowniczkę pracy harcerskiej—Więcej troski o prowincję i o te, które na niej pracują. Dajcie nam częstszą możliwość odczucia siły naszej organizacji—dajcie nam częściej odczuć tę wspólnotę myśli i uczuć, dajcie nam to, a wtedy może potrafimy.

„... z nizin szarych ulatać wzwyż jak orły hen po zwycięstwo”.

R. K.
Hufiec V

Cudna Wilja

Z hukiem, wrzaskiem, stukiem i trzaskiem zwały się w lasy niemenczyńskie zastępy harcerzy.

Modra wstążka Wilii, wywijająca w swym biegu różne esy floreesy poczęła szybciej biegać.

Wiatr z radości pospędział nad nami wszystkie najczarniejsze chmury, a te znowóż spuściły na nas obfite strumienie wody.

Ale wróćmy do Wilii, bo o nią szczególnie mi idzie i o niej chcę dziś mówić.

Zyczliwa harcerzom Wilia, pochowała wszystkie możliwe złe duchy rzeczne utopce i t. p. aby umożliwić druhom używania rozkoszy kąpieli.

Dzięki tym sprzyjającym warunkom harcerze używali sobie kąpieli do woli. Ale nie długo trwa ta własnościwa każdemu czkowiekowi chęć wolności, bo pewnego dnia Wilia się dowiedziała, że straż nad kąpielą będą trzymać miłośnicy wód tak zwani „marynarze”. Chciała im się przyjrzeć nasza czcigodna rzeka i natychmiast

zrobiła zdjęcie na własnych kliszach wodnych. Po wywołaniu kliszy Wilia przyjrzała się zdjęciu i na chwilę wstrzymała bieg ze zgrozy. Ujrzała miłośników wód (do których ma wrodzony wstręt) w swetrze, szalu, ciepłych spodniach i pantoflach, z buzią groźną i zagniewaną.

Ach jak on mnie miłuje!—szepnęła Wilia i z drwiącym uśmiechem, wydała rozkaz uwolnienia wszystkich utopców i innych duchów.

Po objęciu straży nad kąpielą przez straż miłośników wód trzech druhów było już w dobrym strachu przed śmiercią topielca, a ambulans zapełnił się chorymi na lizaje wodne i t. p.

To jest zemsta Wilii za ograniczenie godzin kąpieli do kilku godzin, za wzbronienie przepływania Wilii, za „mądrzenie” się miłośników wód w swetrach, szalach i ciepłych spodniach nad Wilią przebywających.

Z rozkazu dh. Komendanta podzielono Wilię na kawałki, w których w jednym się kąpie, w drugim myje, w trzecim pierze.

Rozkaz przestrzegania podziałów otrzymali „marynarze”. Wilia się wścieka, złości, pluje mułem, nadstawia szkła, druty kolczaste, ostre kamienie pod boscie nogi.

Za cóż to droga Wilunio!

Zabierzcie „marynarzy”, „miłośników wód”, nie pozwólcie byle komu kontrolować moich czynności, przedłużcie godziny kąpieli i rozpedźcie na cztery wiatry te kołki w marynarskich strojach, to będę zadowolona, beztróska i jak dawniej zyczliwa. Na razie Czuwaj!

„Landwarów”

(Zemsta jest rozkoszą bogów)
dopisek redakcji

Drużyny specjalności

Gdy nadchodzi popołudnie,
U harcerki wiele wrzasku
Bo drużyny specjalności
Gromadzą się w małym lasku.

Choć niewiele instruktorek
Dziś Komenda nasza ma
Jednak w siedmiu już drużynach
Całą parą praca trwa.

By zlot dzisiaj i obozy
Nie głodowały z przyszłości
Utworzono więc drużynę
Gospodarskich specjalności.

„Zdrowie skarbem jest człowieka
Bardzo trzeba je szanować
I w samarytańskiej grupie
Uczymy się je ratować.

By harcerki nie błądziły
I nie traciły czas błogi
Terenoznawcza drużyna
Prostuje im błędne drogi.

Ciągle nowe niespodzianki
I wypadki robi nowe
Z swą drużyną specjalności
Druhna — co zna gry polowe.

I te drużyny co do śpiewu
Mają wielkie tak zdolności
Zawzięcie je kształcą dzisiaj
W swej drużynie specjalności.

A sportsmenki zawołane
Pragną wody i pływania
Więc stworzono im drużynę
Fizycznego wychowania.

Zaś drużyna P. do O. K.
Co wprowadza wciąż nowości
Uczy strzelać, opegazu,
A nawet . . . łączności.

Hallo tu mikrofony zainstalowane na Zlocie

Nadszedł wieczór. Koło ogniska na terenie męskim zebrały się drużyny harcerzy i harcerek aby nadać audycję radiową. Czy może ktoś wyobrazić dumę i radość tych wszystkich, którzy dziś będą śpiewać lub mówić przed mikrofonem? Już od dni kilku taki „artysta“ radiowy o niczym innym nie myślał, tylko o tym, żeby rodzice, krewni lub znajomi słuchali reportażu nadawanego z terenu Zlotu, już od dni kilku myślał o tym, żeby broń Boże dnia tego nie zostać służbowym, lub jakimś łącznikiem, który nie dostałby zaszczytu występowania przed radio. Do przewyciężenia wszystkich trudności zebrał się „artyści“ przed mikrofon.

I popłynęła w eter, szczerą, radosną pieśń harcerską. Drużyna śpiewała o tym, że pochodzi z wód Dźwiny, gdzie strzeże polskości i przywędrowała aż tutaj za co dostała pochwałę od całej zgromadzonej publiczności.

Lida wychwalała swoje miasto „Róż“, które zna każdy człowiek, (szczególnie gdy był tam w jesieni i ugrzązł w błocie).

„Baranowicze“ zaśpiewały swoje sliczne „parapapa“ w którym dowiodły o swoim wielkim talencie poetyckim no i o swoich zaletach o których mówiła piosenka. Inne drużyny mówiły o swojej służbie zlotowej, o swoich radościach i o swoim życiu harcerskim. A cała audycja była przerywana okrzykami zachwyty i uznania. A gdzieś daleko w cichej pięknej Lidzie lub Baranowiczach ze słuchawkami, albo przy głośniku siedzieli rodzice słuchając głosu swoich dzieci.

Baranowicze I druž.

J. B.



Msza Św. w obozie harcerek

Rozterka

„Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... szesnaście i głuchy pomruk. Od błyskawicy do grzmotu upłynęło 16 sekund. Ktoś powiedział, że głos leci 300 m. na sekundę, więc 300 razy 16 to 4800 m., a więc burza prawie 5 klm. od nas.

Przyjdzie, czy ominie?

Złowrogo pomrukują wszechwładne na niebie chmury, a ich przepastno-czarne oczy ciskają gniewne błyskawice.

I suną, ufne w swą siłę, pragnące druzgotać, przegniatać, niszczyć.

Przeciw tym chmurom wystąpiły drzewa. Zwarły się w bratnim uścisku z wichrem i odpędzają wysłanników burzy. Żal im bowiem tych istot, co z całym zaufaniem skryły się pod ich opiekuńcze ramiona, co zatrzymały się tu w ucieczce przed burzami, które targają niejedną z tych dusz.

Drzewa pieściwie, z rzewnością roztoczyły nad nimi opiekę. I postanowiły strzec spokoju każdej skołataną zyciem głowy, co znalazła złudę ciszy pod szarym płó-



Szef G. K. Harcerzy i Komenda Zlotu na mszy

nem namiotu. Tak złudę, bo czyż nie odzywa się czasem w duszy echo piorunów co roztrząskiwały nietylko wspaniałe gmachy ale nawet nędzne lepianki marzeń i zamierzeń?...

Czyż nie załśni tam czasem odblask błyskawicy, co tak na długo oślepiła?...

Więc jakżeż, czy i tu burza ofiarę swą znajdzie, czyż i tu się rozszałeje?

O Słońce! Życiodajne Słońce, rzuć mi kilka swych promieni złotych!

O Ziemi! Ty coś tyle skarg słyszała, tyle łez wchłonęła, tyle tajemnic posiadała, przyjmij jeszcze jedną tajemnicę skołataną duszy.

Znać ją będzie tylko Bóg, Ty i ja. Zgódź się więc, zdejmiesz tym samym trochę ciężaru z mych ramion. Tyś przecie dobra i jak matka czuła.

O Wicherze, broń mię i Ty! Odpędź choć na chwilę chmury, burzę niosące. Na chwilę, bo one wrócić muszą, bo burza przecież kiedyś mię odnajdzie.

Czy daleko jest jeszcze?..

„Raz, dwa, trzy...“

300 razy po... ile?..

J. B.

Gdy nad Złotem huczy wiatr

Było to ostatniej niedzieli Zlotu, gdy nad królestwem „Dobrych wrózek“ przeszedł krótkotrwały, ale obfity w zdarzenia „huragan“.

Zaszumiały drzewa, głusząc odgłos padającego namiotu. Zajęczały cichutko opadające lipy, zawrzęszczały uciekające z pod walącego się schronu wrózki.

Zaś te, które wracały z próby radiowej zmartwiały z przerażenia. Raz jeszcze stawiać namiot—zagadała jedna do drugiej żałośnie.

A Renia trąciła Kazię i nastąpiło ciche porozumienie.

Niestety. Załedwie zwróciły swe kroki do drugiego, stojącego namiotu powstrzymał je rozkaz naszej władzy-druchny Drużynowej!

„Wszystkie do stawiania namiotu“.

Ha rozkaz to rozkaz trzeba pracować. Może tam ktoś pomarudził, ale za chwilę rój wrózek otoczył nieszczęsny namiot. Lecz napróżno przyzywały wszystkie niemoce. Zawiódł świat czarów. Nie pomogły również dziwie wrzaski i krzyki, mające dodać sił wrózkom.

Kolos ustąpić nie chciał, chociaż chwilami udawało nam się go wznieść na dawne wyżyny.

Dopiero po dłuższych wysiłkach i z pomocą jednego z gości — ofiarnego druha (napewno w kapeluszu przyp. red.) stanął namiot „dobrych wrózek“ czekając następnych wichrów i burz, by dzielny im stawić opór.

Zmęczone zaś wrózki zasiadły do podwieczorku, gdzie po chwili wyglądało jakby nowy wicher przeszedł tak pusto było na pięknym ich stole. O bo apetyt dopisuje.

„Zuchowy ludź.“

KRONIKA

Angielka na Zlocie. Dnia 3 lipca przybyła na kilka dni na Zlot z Anglii Instruktorka Druhna Bawley. Jadąc przez teren Zlotowy, gorliwa warta zatrzymała a po wylegitymowaniu przepuściła dalej. Druhna Bawley bardzo interesowała się życiem polskich harcererek, zwiedzała namioty, kuchnię, spiżarnię. Dnia 6 pożegnała się z harcerkami na Zlocie Wileńskim udając się dalej na zwiedzanie obozów w Polsce.

Mili goście. Dnia 3 lipca przybył na Zlot pan Kurator Godecki w towarzystwie swej małżonki.

Mili Goście z wielkim zainteresowaniem zwiedzali obozy, (a niektóre drużyny skwapliwie korzystały z tego prosząc o wpisanie się do kroniki czego im nie odmówiono). Odwiedził również Pan Kurator i obóz Rumunek, gdzie spędził kilka chwil na pogawędce z nimi. Następnie udał się Pan Kurator na teren Zlotowy męski, gdzie wspólnie z D-hem Naczelnikiem Harcerzy oprowadzany był przez Komendę Zlotu, — poczem odjechał do Wilna.

Ognisko Starszo Harcerskie. Na terenie Zlotu Harcererek odbyło się Ognisko Starszoharcerskie, które zaszczylicili swą obecnością Druh Patkowski, Przewodniczący Zarządu Okręgu Harcerskiego w Wilnie i prof. Wacław Dziewulski, który wygłosił gawędę przy Ognisku.

Pobyt Naczelnika Harcerzy na Zlocie. Dh Naczelnik w czasie swego pobytu na Zlocie, w sobotę był na Ognisku starszych chłopców i dziewcząt i miał gawędę. W niedzielę o godz. 9 był obecny na Mszy św. poczem dokonał przeglądu Drużyn na placu masztowym. Po przeglądzie w obecności Naczelnika odbyła się konferencja instruktorska głównym tematem której było „Jak rozwiążemy zagadnienie starszych chłopców“. Przed odjazdem dh Naczelnik wziął udział w uroczystości rozdania nagród P. K. O. poczem żegnany gromkimi okrzykami drużyn opuścił Zlot.

Rozdanie nagród w konkursie P. K. O. Dn. 4-VII o godz. 16 odbyło się uroczyste rozdanie nagród w konkursie P. K. O. W środku czworoboku utworzonego przez szeregi drużyn harcerskich i gości ustawiono namiot — pierwszą nagrodę w konkursie wewnątrz sygnałówki i kotły, dalsze nagrody dla oszczędných drużyn. Po słowie wstępnym druha Komendanta Puciaty zabrał głos przedstawiciel P.K.O. p. Bystrzycki odczytując listy nagrodzonych. Pierwszą nagrodę otrzymała 1 Drużyna Harcerzy z Klecka przenosząc tryumfalnie przy dźwiękach marszu, granego przez orkiestrę goszczących u nas Junaków, zdobyty namiot. Następnie Druh Naczelnik Trylski w krótkich słowach zakończył uroczystość podkreślając znaczenie oszczędności w drużynach harcerskich.

Dzień propagandy Zlotu 4-VII. W dniu 4-VII jako w dniu propagandy Zlotu odbyła się Msza św. o godz. 9. Od godz. 9—14 odbywały się rozgrywki sportowe, w których sukces odniosła „prowincja“ I miejsce w siatkówce zdobyła 1. D. H. Nowogródek. Finałowym rozgrywkom koszykówki pomiędzy druż. 2 Wileńską a 1. Nowogródzką przyglądało się wielu gości.

Rozgrywki sportowe odbyły się w ramach pokazów. O godz. 19,30 Drużyny zebrały się przy ognisku

skąd od 20—20,35 nadane zostało słuchowisko radiowe przez rozgłośnię wileńską. Ognisko wesołe przeciągnęło się do późna w nocy. Okrzykom i wybuchom dobrego humoru nie było końca, biedni kierownicy ogniska ochrypli nie mogąc objąć głosem rozbawionej półtoratysięcznej rzeszy.

Otwarcie wystawy. Dnia 6 lipca została otwarta wystawa u Dobrych Wrózek która nam przedstawiła b. ciekawy dorobek prac Dobrych Wrózek na ich terenach. Wystawę otworzyła D-chna Komendantka Zlotu.

Zakończenie Zlotu. W dniu 7.VII wieczorem przewidziane są w obozie harcererek, jak również i w obozie harcerzy ostatnie ogniska omawiające zlot i nasze hasło jubileuszowe „Idźmy w głąb“, — Przy ognisku odbędzie się uroczystość przyrzeczenia.

W czwartek 8-VII nastąpi zamknięcie uroczyste Zlotu Harcerzy, opuszczenie poraz ostatni sztandaru, ogłoszenie wyników harców i zaw. sportowych, rozdanie dyplomów i nagród.

Próba na odznakę sportową pływacką. Do próby stanęło 28 drużyn, z tych otrzymało 21 sprawność pływacki, 26 poznanie pływania na kajakach. Próba odbywała się na Zielonych Jeziorach. W skład Komisji wchodził Druhna Wilczyńska, Razjulewicz Delegat Ośrodka Wychowania Fizycznego z Wilna.

Zawody sportowe na Zlocie Jubileuszowym Harcerzy Chorągwi Wileńskiej. W dniach 4 i 5 VII odbyły się w lesie nad brzegami Wilji zawody w grach drużynowych o mistrzostwo Zlotu Harcerzy.

Ilość startujących zespołów, jak również wyrobienie techniczne i taktyczne zawodników wskazuje na to, że wychowanie fizyczne jest masowo i z entuzjazmem uprawiane w harcerstwie.

Zawody toczyły się w przyjemnej atmosferze braterstwa skautowego, przy żywym udziale widowni. Organizacja zawodów spoczywała w doświadczonych rękach d-ha M. Nowickiego i wypadła b. sprawnie, sędziowanie odbyło się również bez zarzutu.

Zawodnicy zostali podzieleni na dwie klasy: seniorzy grali w koszykówce i siatkówce, juniorzy w dwa ognie. Ogłoszenie wyników i rozdanie dyplomów i nagród nastąpi w dniu 8-VII przy urocz. Zamknięciu Zlotu.

As.

Alarm nocny i ćwiczenia na zlocie harcerzy. W noc z dnia 5 na 6 lipca o g. 23.15 rozpoczął się alarm na zlocie harcerzy. Po zebraniu się drużyn w pełnym rynsztunku przy maszcie głównym, zastępy młodsze wyprowadzono na punkt obserwacyjny terenu, skąd przyglądały się ćwiczeniom nocnym z-pów starszych. Ćwiczenia miały charakter wojskowy, dla podkreślenia gotowości harcerzy do obrony kraju. Do ćwiczeń zostały użyte karabiny maszynowe, rakiety i petardy. Ćwiczenia prowadził Dh. ppor. Józef Błażewicz kier. wyd. W. F. i P. W. w Kom. Wil. Chor. O g. 1.20 drużyny ze śpiewem wróciły do obozu.

Rumunki u harcerzy. Sześć skautek rumuńskich przybywających na Zlocie harcererek, odwiedziło zlot harcerzy, zwiedzając szczegółowo obozy drużyn. Szczególniej interesowały się Rumunki kuchniami typu huculskiego oraz puszczańskim zdobnictwem, szkicując ciekawe fragmenty.

